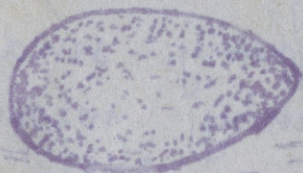


K 49/115
1987

WIROBEL



Pismo humorystyczne.

TREŚĆ NUMERU:

PSOTA WISIA, CHOLERA" (DOKONCZENIE)

"FIGURA Z CHUSTKĄ"

ANEGDOTYKI

CENA

1 MAR

Nr 4

Niedziela 17. IV 21.

"Psota Wisia" (dla dzieci)

Stana panna, jak to bywa,
Dosyć bęga, trochę siwa,
Gdy młodości przeszła chwila,
Ona chytrzei się wysila.



Różne kremy, smarowidła
Pasty, puchny, różowidła
Wszystko w niej się znajduje
Wszystkim ona się smaruje.

Niech przeczyta w ogłoszeniu,
Że jest inoдек ku zmniejszeniu
Piegów, zmarszczek, wnet dla próby
Kupi jego ze dwa pudły.



Niema takich smarowideł,
Takich pomad, farbowideł,
Których ona by nie znała,
Których by nie używała.

Co wieczora przy swym łóżku
Kładła jakiś smar w garnuszeku,
Którym zawsze twam masowała,
Gdy do łetów swych wchodziła.



Jej służąca synka miała,
Co go Wisiem nazywała.
Nie mógł żyć on ani chwili
Bez psikusów, protochwili.
Gdy zobaczył raz że ona,
Každy wieczór namaszczona,
Kładnie jej zamiast mazidła
Od bucików smarowidła.
Pani nie nie przypuszczała
Nasćcić się nasmarowała.

Pectiniformis caliginosa

Jeden z wielu

+) Jednak

Figura z chustką.

Stasiek był tak zagłębiony, że aż słowo nie wypowie, dla czegoś, daby wszystko: daby ho-
r życie, zdrowie! Szczytem jego snów i marzeń
było pojąć ją na zawsze, namiętnie uścisk jej rąk, u-
ję i pojęcie jej łaskawości. Być jej mężem, czuć
ją kołysać, pieszczoty byłe całe jego życie, to jego
Stasia były co wnoszą go w niebiosa. Stas
jednakże był nieśmiały, tajemniczy, jakby bał
chciał czegoś więcej, nie mógł, nie mógł, nie mógł
się wachał. Tak męczył go jej urok, mę-
czył: „Pani... i już śnił, gdy chciał więcej co-
ś powiedzieć, to języka zapomniał. Żeby mnie czemś
śmieszyło, myślał sobie biedny Stasiek, wówczas bym
jej cicho szepnął, że się z serca wypowiadałam.
Ale ona była zimna, wciąż wzdychała li głęboko.
Zasem jednak na Stasię zapuszczała „perśkie
ko“... Karalowe jej usteczka wówczas słodczyły ciek-
nie miały, a doleczki na policzkach do uśmiechu
się składały. Stasiek wtedy gonił cały, był swa-
duszą w siódmym niebie, nie nie widział

na ogóło lecz ja jedną obok siebie... Zakończonych
bowiem często taki dziwny czar przemija, żeby wów-
czas nie zastrzegli nawet... pana komunię.

Kas. nareszcie Stasię wynerł: - Tętno, mam
już dość miłą powiem wszystko, albo zginię, albo
będzie moją żoną. Albo! albo! Co się stanie, niechaj
stanie się nażoniec, niech mnie Amor mnie pochnie
ci ten miłości bożej goniec!

Był karnawał... życie wrzalo, jak to zwykle w
karnawale, młodzi pili i hulali; wszędzie bale, ba-
le, bale!

Tylko jeden Stasio smutny siedział sobie w swojej
celi, bo dowiedział się, że hrabia Janis bywa u
mamy. A rodnice pięknej panny zacierali ręce imo,
że jedyna ich córeczka będzie wkrótce już hrabiną!

Stasię płakał pokrzyjona wszystkie mały dyabli
wzieli - wtem pewnego ranka dostał wanny bilet
mamy... Radość serce mu napętnia i wykrzyk-
nął: Dobra nasza! W czułych słowach piękna
panna drisną na bal go zaprasza!

Siostrze: Bądź pan, lecz konieczne i koniecz-
nie pomysłowe. no - pomyślał sobie Stasiek
inny sposób. Za... zoni... my...
te rzeczy, wzięte gwałtem, włożone, a na-
ogi, koniecznie i pomyślnie włożył iakimś
krytycznym, wyswieżonym, rozpuszczonym, cały
tęcza, uadł w gale, wyraża, co gromowe
na obyczaj.

(d. c. a.)

Chłopi (dokonczanie)

By uchronić naszą szkołę od tej strasznej
nowby, zapadło ogólne postanowienie, że
wobec... doktor, że... wygna-
nia... dyrektor, że... melożon-
że... że... że... cały
personal. Wzniesiono dzień sierpniowy.
Wszedł doktor do naszej klasy i zaczął dla-
ż i bawnie objaśniać nam o...
sierpniowy. A... ->

ze nikt go nie zrozumiał i zapewne powie-
dział by nam jeszcze dużo, ale naszczęście
chwonek przeszkodził jego zamiarom. Gdy
duchowo byliśmy przygotowani wypoczął dok-
tor przygotowania do szczępienia. Zaprosił so-
bie do pomocy młode panienki i obje ubran
w białe chłaty (by się nie tak łatwo do nich
dostała cholera.) zaczęli nam przymusić gotować
cholera w dużym garnku. Koło drzwi kancelarii
gdzie się rozstał doktor, zebrał się cały tłum
uczni, więc wszystkiego dojrzeć nie mogłem.
Gdy cholera była już ugotowana, kazano
nam wejść do kancelarii, i porzucić
głupoty, ale ja nie był głupi, odrazu zroz-
umiąłem grożące niebezpieczeństwo i zwałem,
bo gdy przy szczępieniu doktor wkłada na
siebie dodatkowe ubranie, to już tam bar-
dziej nie można się rozpinać. - choroba pew-
na. Co się chciało dalej nie wiem,
lecz opowiadano mi, że wiele panien zund

To, nim je szeregili. A co było piskiu i ksy-
gu, tego ja z swemi talentami powtórzyć
nie potrafię, lecz kolechry są już obeszani z
nim dobre, a koleżanki nie przyszedzą żad-
nej sposobności, by sobie w ten sposób nie
koncentrować. Po szerepieniu wielu koleżan-
kom poszła cholera. Ochram w nogi, bo
dwie mogły ustać, to też ochram poszły
do domu.

Chciałbym jeszcze dużo, dużo powieścić,
ale niech już to zrobi za mnie "Wiobel",
bo mi się bardzo spacie chce.

Jeden z wielu.

Anegdota.

P. a do p. y.: O ile się nie mylił toś pan
memiee?

P. y.: Niezupełnie, choć rzeczywiście umokłem
się na Niemieckim moście, lecz na francus-
kim okrycie od matki austrijskiej i ojca
bulgara!

Na sądzie.

Sędzia: Powiedz, Bantek, jaki powód miał
gospodarski do bicia ciebie?

Poszkodowany: Um, jaśnie panie, nie miał
niczego powodu, jeno gnuśny kij.

Łachna pocięcha.

Pacjent: Panie doktore, czy zaszczerpienie
cholery, nie wywoła choroby?

Doktor: Alas nie chociaż bywało wypad-
ki że po zaszczerpieniu pacjent
umiera, ale to rzadko i zupełnie
z innych przyczyn.

Kolega 1.: "Przepraszam, kolego, czy kolega
nie wie, gdzie mieszka Drapacki?"

Kolega 2.: "Niestety, nie wiem."

Kolega 1.: "No, toś ośle!"

Kolega 2.: "Ale jeżeli kolega pyta, to też nie wie."

Komitet redakc.-wydawczy.